



4. Budy kielbasiane na wrocławskim Rynku
były czymś więcej niż tylko miejscem handlu; 1929 r.

entuzjastycznie podsumowując wieloletni w nim pobyt: „Szczęśliwe wrocławskie lata!”.

Przyczyną konfliktu między wrocławianami a Ilse Molzahn, autorką felietonów prasowych i wypowiedzi radiowych poświęconych zarówno życiu kulturalnemu, jak i codzienności stolicy Śląska, był jej boleśnie szczery sposób wypowiadania się na temat Wrocławia. Opisywała zarówno jego piękno, jak i brzydotę, którą piętnowała jako nieprzystającą do historii i znaczenia miasta. Taki sposób przedstawiania Wrocławia, szczególnie na łamach jednego z najważniejszych periodyków berlińskich, godził w dumę wrocławian, podkreślających status ich miasta jako metropolii. Osąd felietonistki spotkał się ze zdiagnozowaną przez Tucholsky’ego „wrodzoną” wrażliwością wrocławian

na krytykę. Nie bez znaczenia były również manifestowane przez publicystkę związki z wrocławską bohemą i miejscową Akademią Sztuki i Rzemiosła Artystycznego (Akademie für Kunst und Kunstgewerbe), jedną z najważniejszych szkół artystycznych w ówczesnych Niemczech. Z uczelnią tą, w ówczesnych mieszkańcach Wrocławia budzącą bardzo kontrowersyjne odczucia, związany był także mąż pisarki.

Ilse Molzahn chciała się związać z Wrocławiem – miastem, „które nie było jak Berlin dworcem przesiadkowym, lecz niosącym na swoich plecach stulecia”, miastem „obciążonym kościelną sakralnością i kupieckim wyrachowaniem”. Może polubiła go tak bardzo dlatego, że wciąż pamiętała swoje wrażenia z pierwszej wizyty, jeszcze w okresie dzieciństwa. Spodobali się jej wówczas mieszkańcy Wrocławia, o których po latach pisała: „z dowcipem pod kapeluszem, z ciepłem w sercu i energią w kościach, z zamiłowaniem do jedzenia i picia, pełni werwy, aż do bójki włącznie”.

Pierwsze kontrowersje wokół osoby Ilse Molzahn zrodziły się pod koniec lat 20., kiedy na antenie miejscowego radia przeprowadziła na żywo serię radiowych pogadarek na temat Wrocławia. „Bez zahamowań, bez zastanowienia, żywo opowiadałam o Wrocławiu, niepowtarzalnym, tak przeze mnie ukochanym mieście. Chwaliłam i krytykowałam”, wspominała po latach. Reakcja wrocławian była dla niej pełnym zaskoczeniem. Po audycjach odbierała wiele telefonów, nie tylko z entuzjastycznymi pochwałami i gratulacjami, lecz także z drastycznymi obelgami i groźbami.

Konflikt pomiędzy „wrocławskimi wrocławianami” a felietonistką wyraźnie się zaostrzył po publikacji jej artykułu na łamach „Deutsche Allgemeine Zeitung” z dnia 3 września 1929 r. Przedstawiła w nim Wrocław jako